

Ewa Bielenda

Podróż w poszukiwaniu "środka świata" w twórczości poetów z kręgu Tylicza

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 7, 157-171

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Bielenda

Podróż w poszukiwaniu „środka świata” w twórczości poetów z kręgu Tylicza

Grupa poetycka Tylicz powstała w listopadzie 1969 roku w Krakowie. Założyli ją studenci polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim: Jerzy Gizella, Andrzej Krzysztof Torbus, Andrzej Warzecha. Wkrótce dołączyli do nich Franciszek Brataniec i Wiesław Kolarz. Brataniec należał do Tylicza przez niespełna rok i nie odegrał znaczącej roli w jego działalności. Z odejściem tego poety zbiegło się przystąpienie do grupy Adama Ziemianina, namówionego przez Jerzego Harasymowicza. Uznaje się często za tyliczanina również Józefa Barana. Poeta ten niejednokrotnie publikował z grupą, uczestniczył w jej spotkaniach autorskich, choć nie był jej formalnym członkiem. W twórczości autora *Zielnika miłosnego* widoczny jest wspólny z pozostałymi twórcami światopogląd, dlatego uznaję go za poetę z kręgu Tylicza.

Omawiani tu twórcy już przez wybór nazwy podkreślili, jak istotna dla ich twórczości jest przestrzeń. Jednoznacznie nawiązali do grupy Muszyna; ich rodowód sięga Harasymowiczowego podziwu dla piękna przyrody, prostej egzystencji. Obrali za patrona piewę powrotu do natury, przepychu górskich krajobrazów, ludowej tradycji, baśniowości, pierwotnej wyobraźni o charakterze archetypicznym. Konsekwencją wyboru takich inspiracji (inaczej niż w przypadku większości twórców Nowej Fali) było wyjątkowe umiłowanie przestrzeni. W ich wierszach pełni ona istotną rolę – nie jest jedynie tłem czy ekwiwalentem przeżyć podmiotu lirycznego, urasta do rangi głównego bohatera, poddawana przemianom, deformacjom i mutacjom, najprecyzyjniej odzwierciedla filozofię zapisaną na kartach wszystkich tomików, opartą na przywiązaniu do miejsca, zakorzenieniu i poszerzaniu jego kręgów. Podmiot liryczny zaś jawi się jako „człowiek integralny”, dążący do nadania swej egzystencji wymiaru transcendentnego. Istotą jego peregrynacji jest natomiast ustalenie *środka*, według którego wytyczane będą poszczególne kierunki:

nic nie może zacząć się, dokonywać się – dopóki nie zyskamy orientacji, ukierunkowania, a wszelkie ukierunkowanie implikuje obranie pewnego punktu stałego. Dlatego

właśnie człowiek religijny stara się umieścić w „środku świata”. Aby żyć w świecie, trzeba go ustawić, założyć, a żaden świat nie może się narodzić w chaosie jednorodności i względności przestrzeni świeckiej. Odkrycie lub ustalenie punktu oparcia – „środku” – jest równoznaczne ze stworzeniem świata¹.

Gdzie ów „środek” odnajdują tyliczanie? Ich twórczość często określa się mianem poezji „małych ojczyzn”, albowiem jest bardzo mocno związana z precyzyjnie wytyczonym terytorium, silnie scentralizowana, wbudowana w charakterystyczny krajobraz. Chcąc określić „środek świata”, wystarczy przyglądnąć się tytułom poetyckich tomików. Już po pobieżnej analizie można stwierdzić, iż w języku tyliczan poczesne miejsce zajmuje leksyka związana z przestrzenią, szczególnie zaś uprzywilejowane jest słowo „dom” oraz wszelkie jego konotacje. Dlaczego tak się dzieje? – „Ponieważ dom jest naszym kątem świata. Jest – często się tak mówi – naszym pierwszym wszechświatem. On jest rzeczywiście kosmosem”².

Poeci swoje centrum świata osadzili w domu właśnie. Nie traktują go jedynie jako budynku, schronienia, lecz jako obszar święty, w którym się wzrasta. Dom stanowi bachelardowską „coquille initiale”³, od której wszystko się zaczyna.

Najbardziej widoczne jest w zbiorach poetyckich Adama Ziemiałłana. Pierwszy z nich nosi tytuł *Wypogadza się nad naszym domem* (1975), inne również wskazują na dom jako na centrum twórczych zainteresowań: *Pod jednym dachem* (1977), *Makatka z płonącego domu* (1985), *Dom okoliczności łagodzących* (1996). Do penetracji przestrzeni, szczególnie tej najbliższej podmiotowi lirycznemu, nawiązują kolejne: *W kącie przedziału* (1982), *Dwoje na balkonie* (1989), *Boski wieczorny młyn* (1990), *List do zielonej ścieżki* (1993), *Ulica ogrodowa* (1996), *Plac wolności* (1999), *Gościniec* (1999). Zmianę perspektywy oglądu rzeczywistości sugeruje tomik *Na głowie stoję* (2002). Odnośniki przestrzenne znajdziemy również wśród tytułów tomików Józefa Barana: *Na tyłach świata* (1977), *Pod zielonym drzewem życia* (2000), *Dom z otwartymi ścianami* (2001), *Dolina ludzi spokojnych* (2001). Ostatnie z nich odwołują się do zmienności przestrzeni, wędrówki: *Najdłuższa podróż* (2002), *Wyprawa po złote runo* (2003). W przypadku poezji Andrzeja Warzechy uwidaczniają się jedynie pewne elementy domu, charakterystyczne rekwizyty: *Rodzinny telewizor* (1977), *Przy rodzinnym stole* (1991) lub odniesienia do obszarów abstrakcyjnych – *Rajski ogród* (1996). Torbus sięga do swej kolebki: *Błędomierz – poemat o prowincji* (1995). Gizella penetruje dalekie kraje: *Odkrywanie Ameryki* (2001). Wszystkie niemalże tytuły potwierdzają, iż czołową pozycję wśród poetyckich zainteresowań tyliczan zajmuje przestrzeń. Można również stwierdzić, iż najważniejszym jej elementem jest rozumiany szeroko dom – stanowi on centrum świata, sferę sacrum, „punkt oparcia” w życiowych peregrynacjach.

¹ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, Warszawa 1974, s. 50.

² G. Bachelard, *La poétique de l'espace*, Paris 1989, s. 24 (tłum. własne).

³ Ibidem (*początkowa muszelka*).

Zdaniem Mircea Eliadego, „w podświadomości współczesnego człowieka krzewi się nadal mitologia”⁴. Ona to wypełniona jest archetypicznymi obrazami. Choć współczesny człowiek bardzo oddalił się od „człowieka religijnego”, to tak jak on nadal tęskni, każda zaś nostalgia wynika z faktu utracenia raju. „Upadłe mity” i „zdegradowane obrazy” są częścią podświadomości człowieka, na trwałe wpisują się w jego wyobraźnię. One to nadają metafizyczny wymiar ludzkiej egzystencji. Eliade mówi:

Uważam za rzecz bardzo ważną odnalezienie mitologii oraz teologii przyczajonej w najbardziej nawet „nijakim” życiu człowieka współczesnego; od niego tylko zależy, aby wrócił ku źródłom i na nowo odkrył głębsze znaczenie wszystkich tych wypływających obrazów i zdegradowanych mitów⁵.

Dążeniu do odkrycia znaczenia mitów i archetypów w wierszach tyliczan towarzyszy ciągła podróż podmiotu lirycznego. Początek wędrówki wyznacza dom rodziny, następnie przebiega ona odśrodkowo ku nowym, nieznanym krainom i do centrum powraca. Podmiot, począwszy od pierwszych wierszy, wydaje się zataczać coraz szersze kręgi, zgodnie z układem koncentrycznym, którego środek tworzy dom właśnie.

Przejawy mitologii i teologii szczególnie widoczne są w kreacji przestrzeni za sprawą mityzacji świata przedstawionego, zwłaszcza w odniesieniu do domu ojców, miasteczka, w którym dorastał podmiot liryczny. Uwznioślenie, sakralizacja krainy dzieciństwa często czyni z niej arkadię. I tak na przykład, Ziemiannin prezentuje dom w kontekście układu kosmicznego, jego centralne usytuowanie względem wszechświata podkreśla stosując słownictwo z zakresu astronomii:

wokół słońca
pieca kuchennego
krąży matka
z księżycem – medalikiem
na szyi
dalej ojciec
o marsowym obliczu

wreszcie ty ze mną
dwie zgodne planety
zapatrzone w siebie
(niech ci będzie
że jesteś wenus)

dalej wszechświat
inne galaktyki
tak bardzo trudne
do uchwycenia

*Moja astronomia*⁶

⁴ M. Eliade, op. cit., s. 25.

⁵ Ibidem, s. 28.

⁶ A. Ziemiannin, *Wypogadza się nad naszym domem*, Kraków 1975, s. 42.

Dom ten jest najczęściej precyzyjnie określony, umiejscowiony w Muszynie na ulicy Ogrodowej. To zielony budynek zatopiony w scenerii małego, górskiego miasteczka; zielony, bo – mimo upływu czasu – wciąż świeży, pełen nadal aktualnych wartości. Opisywana, pełna harmonii i porządku rzeczywistość sprawia wrażenie arkadii, tutaj właśnie „na wołowej skórze / morgi spisane leżą / przy obejściu układnym / gdzie progi gościnne”, tutaj też „pies chwali gospodarza / długością łańcucha”. Obejście stanowi więc „królestwo / pod krokwią zaczynione” (*Zagroda*⁷). Nie dzieje się tak ze względu na przepych i bogactwo, lecz dzięki możliwości życia w stałym i bardzo bliskim kontakcie z naturą. Niewątpliwą wartością jest tu ziemia sama w sobie, jak również porządek, ludzka życzliwość, której wyrazem jest choćby gościnność i pewna swoboda. To świat, którego ładu i rytmu nie ma prawa zburzyć żadne wydarzenie.

Podobnie przestrzeń wierszy Andrzeja Torbusa zapełnia bujna przyroda, zmienność pór roku, poszum rzek, szelest liści, powiew wiatru. W oswojonym obszarze dziadek – pan sadu żyje w partnerskim układzie z Panem Bogiem, wszystkiego dogląda (wiersz *Opowieść*⁸).

W wierszach Józefa Barana dom to enklawa, teren chroniony:

obszar ściśle wyznaczony
 granicą płotu
 funkcję wopisty
 i celnika pełniło bure
 niedostępne psisko
 opłacane kośćmi

 codziennie
 w asyście gwardii przybocznej kur
 wyruszała na jego obchód
 królowa matka
 [...]

 i choć na świecie
 ustroje zmieniały się
 jak rękawiczki
 u nas trwał niezmiennie
 ustrój rodzinny

*Dom*⁹

Choć poeta poprzez zastosowanie kontrastów („gwardia kur”, „celnik – bure psisko”) uzyskuje ironiczną wymowę wiersza, to jasno prezentuje strefę oswojoną i obcą, w centrum świata umiejscawia dom, a w nim matkę. Przestrzeń zasiedlona przez przodków pozoruje arkadię, lecz pozbawiona jest ładu i harmonii. Elementem zakłócającym sielską wizję świata jest motyw mozolnej pracy, którą ów świat jest

⁷ Ibidem, s. 16.

⁸ A.K. Torbus, *Lato pogańskie*, Warszawa 1978, s. 8–9.

⁹ J. Baran, *Nasze najszczerze rozmowy*, Kraków 1974, s. 17.

nasycony (*Saga o krainie moich ojców*¹⁰). Motyw ten powoduje, iż sfera sacrum nie jest jednocześnie arkadią. Wkracza w nią znojny wysiłek, poprzez który przebywanie w obszarze uświęconym musi zostać srogo okupione.

Na kartach tomików Kolarza – choć dom jest dla podmiotu lirycznego mikroświatem, w którym mieszczą się „rozstaje pokoi i skrzyżowania drzwi” (*Oczekiwanie*)¹¹ – obszar oswojony nie jest jednocześnie arkadią. Tu natomiast zachwianie harmonii między przestrzenią a bytującą w niej jednostką ujawnia się przez włoczenie tejże w obszar uświęcony przez inną tradycję. Świadomość ta nie pozwala na sielankowe wizje:

Urodziłem się
w pożydowskim domu
Ich wygnano
użyźnili
ogródki działkowe
rozpłomienili niebo
pokątnie pozostawili
po sobie
ślady
[...]
****Urodziłem się*...¹²

W miejscu wypełnionym echem życia innych ludzi, naznaczonym piętnem ich śmierci, nikt nie czuje się w pełni zadowolony. Jest ono tu uświęcone, ale ściśle przynależy do tych, którzy pierwotnie je oswoili. Niemożliwe jest zaadaptowanie go do zupełnie innego życia, innej kultury, religii – w nowych mieszkańcach wzbudza więc respekt, strach przed nieznanym, uniemożliwia uznanie „środka”. Jest to jeden z powodów, które nie pozwalają poecie zbliżyć się do idyllicznej wizji domu Ziemiannina.

Daleki też od idealizacji jest początkowo obszar rodzinnego miasteczka w wierszach Andrzeja Warzechy. To mikroświat z charakterystyczną topografią: rynkiem, kościółkiem w centrum; gdzie ludzie żyją w zgodzie z rytmem przyrody, harmonię zaburza jedynie rzeczywistość społeczno-polityczna. Jej rekwizyty stanowią: mównica, transparenty, sztandary i im podobne oznaki propagandy. Podmiot liryczny nie odczuwa zakorzenienia, inaczej niż w utworach pozostałych tyliczan kreśli przestrzeń, w której ścierają się siły natury i polityki. Konsekwencją tego jest brak wyraźnego środka świata, decentralizacja, jednakże poezja Warzechy ewoluuje w kolejnych tomikach – zdecydowanie zmienia się wizerunek rodzinnej krainy.

Utworki Gizelli, zarówno pod względem tematyki jak i formy, znacznie odbiegają od poezji pozostałych członków grupy. Nie ma w nich również wyrazistego obrazu domu. Początkowo rysuje się tylko jego cień. Świat dzieciństwa umiejscow-

¹⁰ Ibidem, s. 32.

¹¹ W. Kolarz, *Czekam*, Kraków 2003, s. 34.

¹² Ibidem, s. 22.

wiony jest w przestrzeni wrogiej, nieokreślonej żadnymi granicami (*Dzieciństwo*¹³). Podmiot liryczny czuje się zagrożony, nie znajduje schronienia. Dom malowany jest jako zbrukany, upadły, nie sposób utrwalić go w poezji, albowiem „Czynszowe Wawele / Omija wyobraźnia / Na schodach słycać / Że się stacza człowiek” (*Stacza się człowiek*¹⁴). Centrum świata, określone przez miejsce narodzin, wydaje się być przypadkowe, nie stanowi samodzielnej wartości. Osadzony w nim człowiek odczuwa więc przemożną chęć wyjścia poza określony schemat, poza granice domu, rodzinnego miasta, które nie jest dla niego przestrzenią jasną. Postanawia zatem wyzwolić się z ograniczeń, świadom, iż tylko z daleka od „centrum” można podjąć próbę ocalania świata, siebie:

[...]
 Na peryferiach w ślepej uliczce
 Stawiam wolności gruby mur
 Ocalę za nim głowę
 Pełną przyziemnych spraw
*Na peryferiach w ślepej uliczce*¹⁵

Jedynym sposobem na to, by inaczej postrzegać świat, jest porzucenie opisanego obszaru, dlatego też podmiot liryczny opuszcza obręb znanego mu terytorium. Motyw wyjścia poza krąg mikroświata jest charakterystyczny dla omawianej poezji. Zróżnicowane są jednak pobudki, jakimi kieruje się człowiek, porzucając swoją kolebkę.

Bohater wierszy Kolarza również wchodzi w nowe, nieznanne strefy. Według Barana zaś poeta, ze względu na swą wrażliwość, to dziecko dwóch przestrzeni: realnej i abstrakcyjnej. Ta pierwsza powoduje przywiązanie do konkretnej krainy, pejzażu dzieciństwa, druga natomiast każe mu ciągle poszukiwać. Mówi o sobie: „podrzutek nieskończoności / podrzutek wiekuistości / w ziemskim czasie i przestrzeni / niczym w jajku pokurczony”. Poczucie poetyckiej misji, wrażliwość nakłania do penetracji ciągle nowych miejsc (*Bajka o podrzutku*¹⁶).

Odwołując się do słów Martina Heideggera, w których stwierdza on, iż: „Sposób [...], w jaki my ludzie j e s t e ś m y na Ziemi, to zamieszkiwanie. Być człowiekiem oznacza być na Ziemi jako śmiertelny, oznacza mieszkać”¹⁷, uznamy, że zamieszkiwanie tożsamy z istnieniem jest tym bardziej wiarygodny, im bogatsze w doświadczenia. To właśnie im naprzeciw wychodzi człowiek, opuszczając rodzinne strony. Wspomniane rozdarcie między dwoma światami warunkuje wędrówkę. Od czasu odejścia od kolebki poszerzają się kręgi zamieszkiwania. Podmiot liryczny dąży do przesunięcia granicy strefy oswojonej. Dzieje się to niejednokrotnie za sprawą uczu-

¹³ J. Gizella, *Obustronne milczenie*, Kraków 1977, s. 6.

¹⁴ Ibidem, s. 32.

¹⁵ Ibidem, s. 30.

¹⁶ J. Baran, *W błysku zapalki*, Warszawa 1979, s. 26–27.

¹⁷ M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, Warszawa 1977, s. 318.

cia łączącego ludzi: „bo środek świata / wszędzie / gdzie schodzą się serca” (*Gdzieś na biegunach, gdzieś w środku świata*¹⁸), głosi Józef Baran.

O domu można mówić teraz w nowym kontekście. Nie jest on już konkretnym miejscem, w którym się żyje. Staje się nim wspólnota z drugą osobą, towarzyszką życia. Fakt zamieszkania pod jednym dachem stanowi akt sakralizacji związku. Ma też ogromne znaczenie w kontekście filozofii Heideggera, albowiem świadczy o złączeniu dwóch odrębnych dotąd bytów w jeden, a skoro zamieszkiwanie jest „sposobem w jaki jesteśmy”, to poprzez współzamieszkiwanie w określonej przestrzeni z osobą ukochaną mamy do czynienia z nobilitacją tegoż „jestestwa”. W wierszu Ziemiańina pt. *Pod jednym dachem* padają słowa: „skryłaś się pod dachem / tym samym co ja / wybrałaś ten sam komin / z wiecznie żywym dymem” (*Pod jednym dachem*¹⁹). Oprócz nowej przestrzeni uczuć pojawia się fizyczny obszar, który to podmiot liryczny próbuje oswoić. W przypadku Ziemiańina, Barana, Kolarza, Warzechy, Torbusa, a nawet Gizelli doświadczamy zmiany perspektywy, która w sposób znaczący warunkuje poetycki krajobraz, albowiem liryczne tło zdarzeń i uczuć zmienia się ze scenarii wioski czy też małego miasteczka na metropolię (Ziemiańin, Baran, Kolarz, Warzecha, Torbus), bądź też z polskiego miasta na odległy kontynent (Gizella).

Jak ma się to do koncepcji środka Eliadego? Czy nowa przestrzeń, w której poruszają się bohaterowie wierszy, musi nosić znamiona obszaru zdecentralizowanego? Niekoniecznie. Albowiem:

Koncepcje kosmiczne mogą być dostosowywane do zmieniających się okoliczności. Jeśli jedno „centrum wszechświata” ulega destrukcji, można zbudować nowe tuż obok albo w całkiem innej okolicy i wtedy to ona właśnie stanie się „środkiem świata”. Środek nie jest określonym punktem na powierzchni ziemi; jest to pojęcie myśli mitycznej, a nie głęboko odczuwana wartość, związana ze szczególnymi zdarzeniami i miejscem. W myśli mitycznej mogą współistnieć w tej samej zasadniczej przestrzeni, nie przecząc sobie, liczne środki świata. [...] przestrzenna rama określona przez gwiazdy jest antropocentryczna, a nie miejscocentryczna, i może ulegać przesunięciu, w miarę jak człowiek zmienia położenie²⁰.

Trzon kreacji nieznanego miasta początkowo stanowią uczucia negatywne, przede wszystkim strach przed stłoczeniem, zaturą indywidualności i obcością otoczenia. Wszyscy poeci z wyjątkiem Gizelli prezentują Kraków jako miasto, w którym dotkliwie odczuwa się „utrącenie raju”, i co za tym idzie kryzys doświadczania „centrum”. Miasto to obszar pozbawiony metafizycznego wymiaru ludzkiej egzystencji. W świadomości człowieka urodzonego w przestrzeni przez lata przypisanej do jednej rodziny, w której świat ludzi i przyrody przeplata się ze sobą, dążąc do całkowitego niemal zespolenia, trudno znaleźć wytłumaczenie dla zagęszczenia i anonimowości, wpisanych w miejski pejzaż. Widok mieszczących w sobie mnóstwo istnień ludzkich mrówkowców napawa przerażeniem. W onirycznej wizji

¹⁸ J. Baran, *W błysku...*, s. 39.

¹⁹ A. Ziemiańin, *Pod jednym dachem*, Kraków 1977, s. 30.

²⁰ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 189–190.

Barana pojawia się postać Guliwera, który „miażdży ten nafosforyzowany światłami / wielopiętrowy kopiec Babel” (*Miasto*²¹). Odżywa biblijna przypowieść o ludziach, wznoszących wspólną budowlę. Czy możliwe jest więc życie setek osób pod jednym, wspólnym dachem, czy też jest ono zapowiedzią katastrofy?! Miasto pulsujące szybkim rytmem, rozpedzone w panicznej ucieczce nie wiadomo przed czym i dokąd, to przestrzeń, która nie jest już nośnikiem wartości, lecz pustki, namacalnym znakiem pieniądza. Jest jednowymiarowa – posiada wyłącznie walor materialny.

Zdaniem Warzechy terytorium zimnej i obcej cywilizacji – miejskiego blokowiska, będące „nowym światem” – nie zasługuje na próbę lirycznego oswojenia. Osiedle nie rozciąga nad nowym mieszkańcem opieki, jak to czyniła natura, pozwala jedynie na egzystencję na jego obrzeżach. Panuje tu nieprzyjemna cisza, nie ma miejsca dla istot metafizycznych (*Kucacz kucacz stary puchacz*²²). Rozległość metropolii oddala od siebie ludzi, nie pozwala im na kontakty, znajomości, wzajemne zainteresowanie swym losem (*Parapsychologia głównej ulicy*²³). Choć miasto symuluje przestrzeń znaną z dzieciństwa i młodości, gdyż podmiot liryczny stara się przeżywać w niej życie jak dawniej i wypełnić rekwizytami z przeszłości, to niestety nie stanowi prawdziwego domu, człowiek nie odczuwa tu zakorzenienia i ze smutkiem stwierdza: „a jednak czuję się tak / jakbym przyszedł w gości” (*Hotel*²⁴).

Najbliższa przestrzeń rzutuje na wyobrażenie całego świata. Jest on obcy, zimny, nieprzyjemny, brak mu logiki. Jakie bóstwo nim kieruje? To Bóg, który musi ogarnąć cały świat, a usytuowany jest na ziemi, nie w niebie. Czuje się więc bezradny, męczy się tak samo łatwo jak człowiek. W obszarze miasta zajmującym „czterdzieści dwa / kwadratowe metry wszechświata” (*Właściwy adres*²⁵), trudno uwierzyć, że jest się częścią kosmosu, pozostaje więc rozczarowanie.

Wiersz Ziemiannina *Z nowego osiedla* stanowi gorzką refleksję nad nową rzeczywistością. Wszelkie udogodnienia, jakie niesie ze sobą mieszkanie w wielkomiej-skim bloku, nie mogą przyćmić ogólnego wrażenia obcości i anonimowości, które niezmiernie dotkliwie odczuwa ktoś wychowany w małym miasteczku, dlatego też obok słów przybliżających osiedlową rzeczywistość pojawia się zapytanie: „tylko gdzie tu szukać człowieka” (*Z nowego osiedla*²⁶). Dlatego jedynym wyjściem jest stworzenie sobie bezpiecznego miejsca, azylu. Takim cichym portem stają się wówczas pełne znajomych przedmiotów cztery kąty. Schronienie nie powstało jednak ot tak, po prostu. Okazuje się, że jest strukturą, której należy nadać kształt, pielęgnować. Wówczas dopiero staje się budowlą stabilną, na miarę biblijnego „domu na skale” (*Dom*²⁷).

²¹ J. Baran, *W błysku...*, s. 88–89.

²² A. Warzecha, *Rodzinny telewizor*, Kraków 1977, s. 8–9.

²³ Ibidem, s. 15.

²⁴ Ibidem, s. 18–19.

²⁵ Ibidem, s. 48.

²⁶ A. Ziemiannin, *W kącie przedziału*, Kraków 1982, s. 14.

²⁷ Ibidem, s. 39–41.

Torbus w niektórych utworach z kpinią maluje Kraków, a zwłaszcza Nową Hutę (*Nowa Huta Central Plac*²⁸). W cyklu wierszy zatytułowanym *Garsoniera przy ulicy Mazowieckiej* ukazuje jednak przyjazne oblicze mieszkania. Przedstawia w nim zwykle wydarzenia wypełniające codzienność, czule opisuje żonę w oswojonej przestrzeni. Czasem jednak pojawia się i tu przejmująca nuta żalu za krainą utraconą (*Wieczór kolejny*²⁹).

W wierszach Kolarza, traktujących o nowym obszarze, w którym dokonuje się próba zadomowienia, wyraźnie zarysowuje się dychotomiczny obraz miasta. Jedno jego oblicze to miasto czule i bliskie sercu – Kraków, precyzyjnie kreślony poetyckim słowem, z charakterystycznymi rekwizytami: Sukiennicami, „zaczarowanym fiakrem”, hejnałem z Wieży Mariackiej, placem Biskupim itp. Drugie oblicze to miasto stanowiące tło rozczarowań i strachu podmiotu lirycznego, nieprzyjazna sceneria (*z bajek dla Olimpii*³⁰). Często jedynym ratunkiem staje się ucieczka. Bezpieczeństwo i spokój osiągnąć można nie wewnątrz oswojonej przez zamieszkiwanie przestrzeni, lecz „z daleka od tego miasta” (*Wycieczka*³¹). Podmiot liryczny, świadomy jednak wpisanego w metropolię niepokoju, oswaja go, łagodzi poprzez współbywanie z osobą najbliższą, która to ma moc niwelowania strachu i rozpędzania mroku.

Inaczej problem ten protokołował Jerzy Gizella. Siła destrukcji to dominanta, próba osiedlenia z góry skazana jest na niepowodzenie. Podmiot liryczny – poeta zdaje sobie sprawę z ponurych tonów swej sztuki, kreowanych światów. Nosi jednak piętno banity, któremu nigdzie nie jest dane zapuścić korzenie. Choć wie, iż człowiekowi potrzebna jest wiara w to, że żyje w obszarze naznaczonym, świętym (*Cud raz jeszcze*³²), to zdaje sobie również sprawę z faktu, iż skazany jest na życie w zdecentralizowanej przestrzeni. Wybiera więc tułaczkę, która pozwala mu z dystansem spojrzeć w przeszłość. Wędrowniaki ta okazuje się również podróżą w głąb samego siebie.

Nowym obszarem życia staje się dlań początkowo Francja, następnie Stany Zjednoczone. Dopiero wówczas pojawiają się precyzyjne opisy przestrzeni, zatrzymanie nad szczegółem. Francja oglądana jest przez pryzmat polskości. Nowe miejsce osiedlenia – Stany Zjednoczone – nie nosi znamion miejsca oswojonego, życie ludzi to totalna degrengolada, spowodowana zanikiem wartości i norm. Wszystko jest tu postawione na głowie: „Ludzie chodzą do góry nogami / Poprzewracało się w głowach” (*USA – koniec świata*³³). Choć podmiot liryczny nie może zrozumieć nowego świata, to nie potrafi też wrócić do obszaru wcześniej zamieszkiwanego, albowiem nigdzie nie zapuścił korzeni. Powtarzając za wieszczem: „Jedźmy / Nikt

²⁸ A.K. Torbus, *Lato...*, s. 35.

²⁹ *Ibidem*, 40–41.

³⁰ W. Kolarz, *Czekam*, s. 114.

³¹ *Ibidem*, s. 115.

³² J. Gizella, *Rozstrój*, Kraków–Wrocław 1984, s. 38.

³³ J. Gizella, *Sąsiad marnotrawny*, Kraków 1998, s. 23.

nie woła”, pieczętuje swój los wygnańczy (*Ani Krym, ani Rzym*³⁴). I u niego jednak pojawia się sentymentalny motyw powrotu do krainy naznaczonej pierwszeństwem zasiedlenia. Przynależność do miejsca zauważalna jest dopiero w oddaleniu od niego, gdy zawodzi próba przystosowania do nowego środowiska.

Miasto w wierszach tyliczan początkowo wydaje się wrogie, ale z czasem zmienia swoje oblicze. Coraz częściej Kraków traktowany jest jako nowe centrum. Coraz większą rolę odgrywa wolność, jaką daje osiedlenie w rozległej przestrzeni. Może dlatego, że jako „miejsce otwarte” pozwala podmiotowi lirycznemu na rozwój, realizację własnej drogi życiowej. Albowiem:

Otwarta przestrzeń nie ma wydeptanych ścieżek i znaków drogowych. Nie stosują się do niej utarte wzory ustalonych dla człowieka znaczeń. Jest jak pusta karta, której znaczenie można dopiero nadać.

Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się miejscem. W porównaniu z przestrzenią miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń³⁵.

Mieszkanie w Krakowie mieści w sobie zarówno walory miejsca jak i przestrzeni. Okazuje się więc, iż nie jest obszarem zdecentralizowanym. Może dlatego, że

Tradycyjne miasto jest przestrzenią w wysokim stopniu niejednorodną i zhierarchizowaną. Obudowuje się [...] wokół miejsca świętego, środka świata, osi jego obrotu, którą może być totemowy słup, ale równie dobrze – wieża kościoła. Odległość od tego środka wyznacza społeczne znaczenie poszczególnych miejsc przestrzeni. Klasycznym przykładem takiego miasta o centralistycznym układzie jest Kraków³⁶.

Zawsze jednak (wyłączając twórczość Gizelli) miasto to stanowi drugie centrum – zarówno w chronologii jak i hierarchii. W twórczości każdego z omawianych poetów pojawia się zatem zmiana perspektywy, z której opisywana jest kraina dzieciństwa. Dzięki temu za sprawą dystansu do obiektu postrzeganego najbardziej widoczne staje się zakorzenienie.

Podmiot liryczny wierszy Warzechy, Ziemianina, Barana, Kolarza, Torbusa znajdując się poza kręgiem *środka* pierwotnego świata, wyznaczonego przez miejsce narodzin, w miarę upływu czasu coraz mocniej odczuwa potrzebę powrotu. Wartości i sentymenty sprawiają, iż świat, mimo wszystko, oglądany jest przez pryzmat krainy dzieciństwa, albowiem nie sposób oddalić się od domu. Według Kolarza odejście nie okazało się sposobem na zerwanie więzi.

I chociaż
coraz dalej jestem
ten mały świat

³⁴ Ibidem, s. 26.

³⁵ Yi-Fu Tuan, op. cit., s. 75.

³⁶ J. Jarzębski, *Zniszczenie centrum*, [w:] *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, pod red. M. Kitowskiej-Lysiak, E. Wolnickiej, Lublin 1999, s. 405.

w pamięci stuka
 a z moich wierszy
 jak przez dziurawą kieszeń
 wysypują się
 ballady prowincjusza
 ***Inne już chmury...³⁷

Przywiązanie jest zbyt mocne, emocjonalny związek z przestrzenią zbyt wyrazi-
 sty. Rodzinny dom ukazywany jest więc w momentach powrotu do niego.

Konieczność powrotu sprawia, że w wierszach Gizelli miejscem najczęściej przywoływanym staje się rodzinny Kraków. We wczesnych wierszach była to przestrzeń abstrakcyjna, pusta, w późniejszych wypełnia się siatką ulic: Sławkowskiej, Pijarskiej, Zwierzynieckiej. W krajobrazie pojawiają się charakterystyczne punkty: Piwnica Pod Baranami, Sukiennice, Planty, Park Jordana, Błonia, pobrzmiwają dźwięki hejnału mariackiego, Dzwonu Zygmunta. Dopiero teraz do głosu dochodzi przywiązanie podmiotu lirycznego do miejsca swych urodzin, któremu zwykle towarzyszy nieprzystosowanie do nowego świata (*Tortura urodzinowa*³⁸). Pojawiają się nuty sentymentu i wyrzut, jaki nigdy wcześniej nie ujawniał się w stosunku do miasta: „Zamieniłem Braci Karamazow / Na Blues Brothers / Lecz kto się urodził w Krakowie / Nie zamieszka w Chicago na stałe” (*Musztardówka po obiedzie*³⁹). Niestety świat dzieciństwa też uległ zmianie i tu wkroczyła cywilizacja (*Bułka znów kosztuje pięćdziesiąt groszy*⁴⁰). Przestrzenie częściowo nakładają się na siebie, „teraz w Ameryce Polska / A w Polsce Ameryka” (*Sztuka przetrwania*⁴¹). Poeta czuje jednak przywiązanie tylko do jednej z nich: „Tak naprawdę nie opuściłem Krakowa / Tylko na chwilę wstałem od stolika” – mówi (*Kwarantanna*⁴²).

W wierszach Ziemanina, Barana, Torbusa również tematem o znacznej frekwencji w lirycznych peregrynacjach jest powrót. Równoległe do opisu prób oswojenia nowej przestrzeni, w której zakorzenia się założona przez podmiot liryczny rodzina, pojawiają się opisy wyjścia poza jej krąg i próby powrotu do krainy dzieciństwa. Zmiana perspektywy powoduje, iż dom ukazywany jest już tylko w krótkich migawkach.

U Ziemanina domem pozostaje nadal dom dzieciństwa, do którego wraca, uciekając od wielkomięskiej rzeczywistości:

płynę do ciebie
 gdy potop miasta
 ściska mnie za gardło

³⁷ W. Kolarz, *Ballady prowincjusza*, Warszawa 1973, s. 7.

³⁸ J. Gizella, *Sąsiad marnotrawny*, op. cit., s. 22.

³⁹ Ibidem, s. 34.

⁴⁰ Ibidem, s. 58.

⁴¹ J. Gizella, *Odkrywanie Ameryki*, Kraków 2001, s. 15.

⁴² J. Gizella, *Sąsiad marnotrawny*, s. 60.

gdy tonący
chwytam się brzytwy oburącz

a ty wierny od niepamięci
wytrzeszczasz okna
na mój przyjazd
i firankami lekko mrugasz
[...]
za progiem ogień oswojony
do domowników łasi się
wyciągam rękę niczym żebrak
jałmużnę biore
i odchodzę

*Dom*⁴³

Przyjmuje on swego syna z „otwartymi ramionami”, ten jednak ma świadomość, że odszedł zbyt daleko. Podmiot liryczny zdaje sobie sprawę, że nie ma już dla niego możliwości powrotu, ale nie potrafi też definitywnie porzucić swej kolebki. Traktuje miejsce, z którego wyrósł, jako dom pamięci, w którym odżywają wspomnienia minionych lat. Wie, iż oddalony od miejsca urodzin człowiek narażony jest na ztracenie swej tożsamości. Próbuje zatem ocalić od zapomnienia to, co najważniejsze, a takie okazują się wartości pielęgnowane w rodzinie z pokolenia na pokolenie. W Muszynie na Ogrodowej na równi funkcjonują przedmioty magiczne, święte, z rekwizytami codzienności. Jest to bowiem miejsce, gdzie przenikają się dwa z pozoru dalekie od siebie plany: boski i ludzki. Powrót człowieka do miejsca swego dzieciństwa jest jednak coraz trudniejszy. Zmiany, jakie zaszły w jego osobowości i świadomości, wciąż zwiększają dystans. Nie ma na to rady. Choć „wszystko tam zostało”, przedmioty – pamiątki po najbliższych, jak też niezapomniane chwile pierwszych uczuć, wkomponowanych w pejzaż, to jednak i on też się zmienia. I tu wdarła się cywilizacja. Barwy natury zastąpiły kolory szklanego ekranu. Kiedyś był całym światem, dziś osiągnięcia techniki brutalnie wkroczyły do tej enklawy spokoju i radości. Telewizory sprawiły, iż świat się skurczył. Rodzinna okolica zyskała dostęp do szerokich informacji i paradoksalnie spowodowało to, że się zmniejszyła.

Podobnie w wierszach Barana, konieczność poszerzania horyzontów, oswajania coraz to nowych miejsc doprowadziła do wyjścia poza zamknięte terytorium. Zerwanie więzi z domem nie odbyło się łagodnie, dramat pozostawił trwałe ślad. Poznawanie nowych obszarów, obcych krajów, nieznanymi kulturami potęguje jednak potrzebę powrotu do kolebki. Im dalej podmiot liryczny znajduje się od domu, tym częściej pojawia się on jako bohater poetycki. Szczęście i poczucie przynależności do swej krainy najpełniej odczuwane są na łonie natury. Ukojenie, cisza, błogość wkomponowane są w sielską niemal scenerię. To tutaj podmiot liryczny, witany przez przyrodę, rozpoznany przez jaśmin, dmuchawce, czuje bliskość natury, jej zagadkowość i piękno. Natura jest bowiem najlepszym z lekarstw, koi rany zadane

⁴³ A. Ziemianin, *Pod jednym dachem*, s. 53.

przez obcy czasem świat. Podmiot liryczny marzy o powrocie do miejsca zanurzonego wśród „bzów kapliczek woni i kalinowych ołtarzy wiosny” oraz „pasikoników wrzawy miłosnej”, pragnie, by w rodzinnej wiosce czas zatrzymał się i pozwolił mu znów być borzęckim chłopcem (*Majowe zakłęcie*⁴⁴). Wciąż jednak nieznaną siłą każe mu gnać „po obrzeżach cyrkowego koła”. Należy już bowiem do innego świata, ma w sobie głęboko zakorzeniony niepokój, który nakazuje mu oglądać świat z perspektywy wędrowca.

W utworach Warzechy, tak jak w przypadku pozostałych tyliczan, przestrzeń niczym busola wskazuje centrum poetyckich zainteresowań i zmian zachodzących w ich obrębie. Wraz z poetą poruszamy się po obszarze bezdusznej cywilizacji – znajdujemy się na terytorium miejskiego blokowiska, innym razem zatapiamy się w przepychu przyjaznej człowiekowi natury. Czym owe zmiany są spowodowane? Otóż w niektórych tomikach wyczuwamy, iż tematyka przestrzeni wywołana jest bliskością fizyczną z tąż, innym znowu razem potrzebą psychiczną, duchową, wówczas jej przywołanie pełni kompensacyjną niejako rolę. Znacznie łatwiej uświadomić sobie sens istnienia w krajobrazie rodzinnej wioski, małego miasteczka, dlatego też konieczny jest powrót do lat młodości. W miejsce miejskiego pejzażu pojawia się więc kraina, w której się dorastało. Pozbawiona jest ona jednak destruktywnych zjawisk, nieodłącznych we wcześniejszych relacjach:

Domy dzieciństwa
coraz wyższe
rzeki dzieciństwa
coraz głębsze
przybliża się dawny krajobraz

wracają wzgardzone przedmioty
zakazane wiersze
[...]

*Historia*⁴⁵

Wrażliwość poetycka charakteryzująca tyliczan nie pozwala im długo pozostawać z dala od natury, jej piękna. Tak więc i w wierszach Warzechy do głosu dochodzi zachwyt nad sielskim krajobrazem wsi, miasteczka, gdzie cisza (wroga w wierszach „miejskich”) jest zwiastunem odwiecznego cudu narodzin owoców przyrody (*Wiosenne żarty*⁴⁶). W tomiku *Matka atlety* przemienności pór roku poświęca poeta dwanaście wierszy inspirowanych kolejnymi miesiącami roku. W zmieniający się krajobraz wpisuje refleksje o życiu, oczekiwaniu, przemijaniu. W wierszach pojawia się nowy pejzaż: dom, sad, ratusz, ścieżka, polna droga, łąny zbóż, kwiaty, rzeka, góry – rzeczywistość przeciwna niegdyś opisywanej, malowana słowami wolnymi od ironii, frazami prostymi, bez przerzutni i dwuznaczności. Warzecha stroni od

⁴⁴ J. Baran, *115 wierszy*, Tarnów 1994, s. 125.

⁴⁵ A. Warzecha, *Błędny ogień*, Kraków 1982, s. 63.

⁴⁶ Ibidem, s. 80.

ozdobników, nawet od epitetów. Prostota i piękno krajobrazu oddane są przez prostotę i czystość języka.

Wchodząc w przestrzeń domu rodzinnego poeta stwierdza: „Naciskam klamkę / wchodzę / jestem w niebie” (*Dom mojej matki*⁴⁷). Powrót do arkadii młodości podkreśla granicę pomiędzy nią a resztą świata: „Mała i ślepa / Ta uliczka / Za nią już tylko / Obce światy” (*Powroty*⁴⁸). Pojawiają się niezauważalne w bezdusznosci miasta pory roku, mocno zakorzenione w polskiej tradycji święta. Motyw stołu odzyskuje swą pierwotną rangę. Nawet Bóg zostaje przywrócony niebu i władny jest czuwać nad światem (*The day after albo ostatnia modlitwa*⁴⁹).

W powrotach Kolarza występują często motywy krajobrazu podbeskidzkiego. Podmiot liryczny świadomy oddalania się od centrum świata, stara się doń powracać (*Próba ponowna*⁵⁰). Powrót jest ukojeniem, którego nie można zaznać w krajobrazie miasta. Tu słowa odzyskują swój pierwotny sens, bliscy czekają z otwartymi ramionami. Tutaj najdotkliwiej odczuwa się mijający czas. Odżywają obrazy najważniejszych chwil dzieciństwa, młodości – to właśnie łączy dwie bliskie sercu przestrzenie: Sącz z Krakowem. Wywołują też zadumę nad tym, co w życiu najistotniejsze. Wszystko, co ukształtowało podmiot liryczny, zapisane jest w dwóch oswojonych przestrzeniach miejscach (*Cafe „Imperial”*⁵¹). Bliższa sercu jest jednak natura. Każdy wieczór przywołuje zmysłowy obraz zatapiającej się w zmierzchu górzystej krainy dzieciństwa, Pienin opadających ku Popradowi. Spojrzenie na ukochaną przestrzeń nie jest wolne od refleksji nad przemijaniem. Przestrzeń uległa przeobrażeniom, w świat natury wkroczyła cywilizacja (*Deszcz*⁵²). Choć podmiot liryczny na różne sposoby powraca do obszaru dzieciństwa, niemiłosierny czas uniemożliwia powrót całkowity. Niczym widmo wyznacza też bliski koniec świata ojców.

Czas w wierszach tyliczan, choć nie jest wartością bezwzględną, to jednak często wprowadza w kreowany świat niepokój bądź nostalgię. Na tle jego upływu ukazwane są zmiany w przestrzeni, a także próby przemieszczenia jej „środką”. Człowiek wychodzi z kolebki i próbuje przenieść totem wartości i pamięci w nowe obszary. Zdaje sobie jednak sprawę, iż zbyt mocna jest centralizacja, by idealnie odtworzył pierwotny obraz przestrzeni świętej. Może tylko podejmować próby rekonstrukcji ukochanych miejsc, sylwetek. Dzięki temu choć w części ocali od zapomnienia to, co ukochał najmocniej.

Podmiot liryczny utworów tyliczan zwykle wtapia się w otaczającą go przestrzeń. Choć nie zawsze czuje się jej częścią, to wciąż podejmuje próby zdomowienia – czasem kończą się one niepowodzeniem, innym razem oswojeniem nowych terytoriów. Zawsze jednak z pietyzmem oddaje charakter opisywanych miejsc, wręcz

⁴⁷ A. Warzecha, *Jesień z mostu*, Kraków 1998, s. 58.

⁴⁸ Ibidem, s. 59.

⁴⁹ Ibidem, s. 49.

⁵⁰ W. Kolarz, *Czekam*, s. 45.

⁵¹ Ibidem, s. 47–48

⁵² Ibidem, s. 72.

dba o realizm szczegółu. Baran nasycyła poetycki świat konkretnymi osobami, zwierzętami, roślinami: jaskółki, wróble, krowy, dmuchawce, maciejka, brzozy, lipy – to stałe elementy bujnej przyrody. Kolarz ożywia świat trzmielami, mchami, makami, kąkolami, poziomkami. Ziemianin precyzyjnie kreśli bohaterów swych utworów, dba też o podanie nazw ulic, kolorów budynków, oddaje hołd najprostszy nawet przedmiotom użytkowym. Poetycki świat Warzechy wydaje się być najbardziej abstrakcyjny i uniwersalny zarazem. Gizella natomiast, ukazując rodzinny Kraków, precyzyjnie szkicuje poetycką mapę miasta. Przestrzeń wszystkich niemal wierszy zaludniona jest konkretnymi osobami, i to zazwyczaj ludźmi prostymi, pozornie niezastępującymi na zaistnienie w wierszach. Świat kreowany nosi znamiona przestrzeni podzielonej horyzontalnie na sferę uświęconą (*sacrum*) i obcą (*profanum*).

Choć poeci piszą aktualnie z perspektywy dużego miasta, to widoczne jest, iż ich światopogląd niezmiennie warunkuje przestrzeń zanurzonej w naturze wioski, małego miasteczka. Kreują świat niezwykle sensualny (pełen zapachów, dźwięków, barw), odbierany wszystkimi wyostrozonymi zmysłami. Podmiot liryczny utworów tyliczan to *homo peregrinus*, który, dzięki takiej właśnie proveniencji ogląda świat, czule pochylając się nad każdym, najbliższym nawet tchnieniem życia.

A Journey in Search of “the Centre of the World” in the Works of the Poets of the Tylicz Circle

Abstract

In this article, I discuss the subject of space in the works of the authors of the Tylicz circle, i.e. the ones belonging to the group of Jerzy Gizela, Wiesław Kolarz, Andrzej Krzysztof Torbus, Andrzej Warzecha, Adam Ziemianin and Józef Baran who sympathized with them. I particularly emphasize the peregrination of the lyrical subject in search of its centre in the world. The journey begins in the realm of the native town or village. A great role is played here by the creation of the “small fatherland” and home as “the centre of the world” (according to Mircea Eliade’s concept). The lyrical subject, longing to leave its cradle, departs from its primary centre and tries to establish it in a new city space which is hostile at first. Domesticating the unknown area, it starts a new home there. The stigma of the native homeland and the values derived from it, turns out to be so strong that it cannot live separately from its cradle. As time goes by, it returns there more and more often, because it continues to belong to its fatherland.